Poczta opłacona z góry. Cena 25 groszy.

GŁOS EWANGELICKI

PISMO TYGODNIOWE POŚWIĘCONE SPRAWOM KOŚCIOŁA EWANGELICKO-AUGSBURSKIEGO W POLSCE.

Organ szerszych warstw ewangelików polskich, przy udziale ks. ks. profesorów: *Ed. Burschego, A. Suessa, K. Michejdy, ks. seniora Gloeha* — z Warszawy, *ks. W. Galstera* ze Starej Iwiczny, *ks. J. Kahanègo* z Katowic, *ks. J. Winklera* z Pilicy, *ks. prefekta A. H. Figaszewskiego* ze Śląska Górnego, *prof. gimnazjum im. M. Reja, Dra O. Bartla, prof. gimn. zgierskiego A. Wajgelta.*

Cena prenumeraty: wraz z przesyłką pocztową: 3 zł. kwartalnie. Pojedyńczy numer 25 groszy.

Adres Redakcji i Administracji: WARSZAWA, ks. senior F. GLOEH, ul. Puławska Nr. 4.
Prócz administracji prenumeratę przyjmuje:
w Warszawie, księgarnia W. Mietke, Wspólna 10.
Księgarnia, G. Szylinga, Szpitalna 10.
w Łodzi, księgarnia Rennera Piotrkowska 65.

Wychodzi raz na tydzień w niedzielę

Ogłoszenia: Kolumna zawiera 4 szpalty ogłoszeń. Za wiersz nonparelowy po tekście 20 groszy w tekście 40 groszy.

Konto czekowe w Pocztowej Kasie Oszczędności Nr. 1508.

Rok XVI. **WARSZAWA, dnia 15 września 1935 r.** **Nr. 37.**

Kto wytrwa do końca

Kto wytrwa do końca, ten będzie zbawiony. Marek 13, 13.

Pan Jezus przewidując bliskie niepokoje i ciężkie walki, na jakie uczniowie Jego mieli być wystawieni, wiedział, iż wiara ich będzie narażoną na tak bolesne próby, iż trudno im będzie wytrwać do końca, więc ostrzega ich przed grożącem niebezpieczeństwem. Wytrwałość nie łatwą jest cnotą: w początkach nawrócenia zapał i gorliwość unoszą jakby na skrzydłach ucznia Chrystusowego, zdaje mu się, iż nigdy wstecz się nie cofnie. Później nieco, gdy na nowo się rozpocznie jednostajność obowiązków życiowych, kiedy różne przeszkody staną na drodze, kiedy szyderstwa i prześladowania nastąpią, wtedy wierność zasadom Chrystusowym uciążliwą się staje; dusza znużona traci odwagę, niekiedy nawet popada w zwątpienie, zwłaszcza, gdy się czuje osamotnioną wśród niechętnego jej otoczenia. Niech wspomni wówczas na ostrzeżenie Zbawiciela, niech się stara zachować z Nim społeczność w duchu, by jej udzielił siły i odwagi potrzebnej do wytrwania: Pan wiernym jest, przeto nas wiernymi uczynić może.

Frank Thomas.

* * *

Mądrość, rozsądek, a uczoność i pióro do pisania rządzić mają światem. Gdyby się Bóg rozgniewał i zabrał precz wszystkich uczonych ze świata, to ludzie staliby się chyba jako bestje i dzikie zwierzęta. I nie stałoby rozsądku, dowcipu i prawa, a byłaby tylko grabież, kradzież, zabójstwo, cudzołóstwo oraz szkodnictwo.

Ks. T. Wojak.

Lud, o którym niewiele się mówi

II.

Szczególnej uwagi żąda dla siebie śpiewnik mazurski. Pełny jego tytuł brzmi: „Nowo wydany kancjonał pruski zawierający w sobie wybór pieśni starych i nowych, w ziemi pruskiej i brandenburskiej zwyczajnych, z wyrokami Pisma Św. nad każdą pieśnią z gorliwemi modlitwami kościelnemi pospolitemi i osobliwemi, wszystkim wobec służącemi, a oraz też z potrzebnemi rejestrami i przedmową nauczającą jakim sposobem tego kancjonału każdy ku zbudowaniu swemu zażywać ma. Cum Gratia et Privil. S.R.M. Borussiae, w Królewcu drukował kosztem swoim Hartung."

Ową przedmowę nauczającą musiał pisać człowiek religijny, który umiał w swoisty, poglądowy sposób przemawiać do ludu Oto jego słowa: „Z całej liczby ich (pieśni) te sobie obierzesz, które się z stanem twoim zgadzają, nie mniemaj bowiem, że wszystkie pieśni zarówno wszystkim ludziom pisane: lecz jako między owocami różność się znajduje, tak też rozmaita musi być pasza ich. Jeżeliby jedna albo druga pieśń nie według upodobania twego była, nie gorsz się tego, ale ją zostaw innym, którzy w niej paszę swoję znajdują; zaś idź (jak Luterus mówi), do drzewka, lubo pieśni inszey, trząśniy, uważaiąc, czyliby niektóre iagodki ku zbawienney pobudce twoiey, na cię spaść nie miały".

Jest w czem wybierać. — Kancjonał ten ma bogaty zbiór 929 pieśni. Pieśni te podzieliłbym na cztery grupy: 1) pieśni oryginalne, 2) psałterz, 3) tłumaczenia z łaciny, 4) tłumaczenia z niemieckiego.

Pieśni oryginalne są przydługie, liczą zwykle po 20 i więcej zwrotek, wiersz dosyć ciężki, niezawsze szczęśliwy.

Z kancjonału mazurskiego podaję następującą litanję:

Litanja stara.

Ps. 142,6. Panie! do ciebie wołam, mówiąc: Tyś Nadzieia moia! Tyś Dział moy!

„Jezu Panie nasz nad Pany, Boże wiecznie pożegnany, Boże mocny i prawdziwy, Boże nad wiek wieków żywy!

Immanuelu istotny, wybawić lud swoy ochotny; Jezu, Boże wszechmogący, wspomagay lud w cię wierzący!

Jezu, Synu żywiącego Boga, i własny Kształt iego, Synu Boży iednorodny, równey z Oycem chwały godny!

Jezu, wieczne Boże Słowo, które stanęło gotowo wszystek świat: Jezu, Mądrości Oycowska od wszech wieczności!

Jezusie, Książę pokoiu, Zwycięzco śmierci i boiu, Hetmanie niezwyciężony, użyczay nam twey obrony!

Jezu, Pośle Boży, twego, Pasterzu, stadka małego Głowo, krwią swą nabytego, Zboru tobie tu miłego!

Królu Królów, Panie chwały, Zbawicielu doskonały, Przyczyńco nasz, ty na pieczy miey dziedzictwa twego rzeczy!

Tyś między Bogiem i ludźmi sam iest Pośrednik prawdziwy: Tyś Odkupiciel nasz prawy, racz być na lud twoy łaskawy!

Baranku Boży, co długi krwią płacisz za twoie sługi: Tyś Ofiarą, tyś Kapłanem, tyś w domu Oycowskim Panem!

Tyś Słońce sprawiedliwości, tyś Jutrzenka z wysokości, twoia światłość nas oświeca, Duch twoy niech w nas cnoty wznieca!

Jezu Manno, Jezu, Chlebie, który roście w samem niebie: Pokarmie głodnych, Ochłodo pragnących, i żywą Wodą!

Jezu, dobroci Studnico! Jezu, żywota Krynico! posil nas łaski twey zdroiem, że się przy tobie ostoiem!

Nieumieiętnych Doktorze, Lekarzu chorych, a Wzorze świętych postępków! racz twemi wieść nas ścieżkami prawemi!

Nadzieio wiernych, Ufanie grzesznych, Zastępco, o Panie, złoczyńców na śmierć skazanych, przyznay nas za poiednanych!

Sędzio umarłych i żywych! gdy podług słów swych prawdziwych usiędziesz na strasznym Tronie, postaw nas po prawey stronie!

Przez twe wszystkie sprawy święte, przez krzyż i trudy podięte, przez śmierć i zwycięstwo twoie, wysłuchay nas, sługi swoie.

Zachoway nas grzechów zmazy, duszy, ciał obroń od skazy, nagłą śmierć, mor, głód i woyny, oddal, a day wiek spokoyny!

Mocą lub zdradą nikomu nie day przewodzić w tym domu, a do iedności i zgody wiedź w cię wierzące narody!

Niech się prawdy twey dostanie niewiernym niech i poganie czczą cię na wsze świata strony, porzuciwszy zabobony!

Króla z rzeczą pospolitą daruy łaską swą obfitą, miey głowę iego z koroną pod Boską twoią obroną.

Senat i iego Hetmany, rycerstwo i inne stany wszystkie w tey ziemi, racz twoią okryć opatrzności zbroią!

Nasze też domowe prawy, drogi, prace i zabawy, i cokolwiek iedno mamy, twey opiece oddawamy."

Specjalny dział stanowi w kancjonale Psałterz. Psalmy te są niezastąpione w swej religijnej głębi i piekne w formie.

Osobliwością zaś mazurskiego śpiewnika są pieśni polsko-łacińskie. Np. — pieśń na Boże Narodzenie:

Izai. 9,3. Weselić się będą przed tobą, iako się weselą czasu żniwa: Jako się raduią, którzy łupy dzielą.

„In dulci jubilo, śpiewaycie wesoło, gdyż serc naszych Radość, iest in praesepio, iako słoneczna iasność, matris in gremio: Alpha est et O, Alpha est et O.

O Jezu parvule! za tobą boleię, pociesz duszę moię: O puer optime! przez wszystkę łaskę twoię: O princeps gloriae trahe me post te, trahe me post te."

Pieśni te wskazują jak dawne czasy pamięta królewiecki kancjonał.

Z tłumaczeń z niemieckiego zasługuje przedewszystkiem na uwagę: „Warownym grodem". Są w kancjonale dwa tłumaczenia tej pieśni, jedno starsze, drugie młodsze.

Tekst starszy:

„Przednie mocny grunt iest Pan Bóg nasz, i Zbroia mocna broniąca nas, bronić nas tu w niebezpieczny czas, który już potrafił ninie nas, Nieprzyjaciel nasz duszny ten pilnie myśli, wielka moc, chytrość, iest iego przyrodność, na ziemi nie iest iemu równość.

„Nic tu nie pomoże moc nasza, bowiem przeciw niemu iest mała, walczyć za nami wszechmocny Pan, który Bogu Oycu iest mił sam: Pytaszli, kto to jest? Jezus Chrystus, Pan Bóg Zastępów, nie iest żaden inny Bóg, iemuż bądź wszelakie zwycięstwo.

„By też ten świat pełen diabłów był, a nas wszystkich pozrzeć uradził, iednak się go nie boiemy, gdyż pomoc pewną iście wiemy: Niech Książę świata tego, grozi nam srogo, nic nie może, bo mocnie osądzone, a potępia go słowo Boże.

„Bożego słowa nikt nie zwalczy, ale przed niem ustąpić musi, boć z nami Bóg stoi w polu, pocieszaiąc nasz łaską swoią. Jeżelić żywot twoy biorą, żonę, maiętność, puść z dobrą wolą, zysku w tym nie maią, Królestwo wieczneć w tym gotuią."

Tekst nowszy.

„Obronną twierdzą iest nasz Bóg, wyborną bronią naszą; wyzwala nas ze wszelkich trwóg, co nas lękliwych straszą. Złośliwy stary wróg szuka nam zgubnych dróg. W wielką moc, chytrość, uzbroił swą srogość; nikt z ludzi mu równien.

„My jego nie zdołamy zmódz, my wkrótce polegamy; lecz walczy za nas silny wódz, co go od Boga mamy. Któż jest pomocą nam? To Jezus Chrystus Sam! Pan wielkich zastępów, Bóg istny od wieków: Zwycięstwo on odniesie.

„Swiat choćby pełen diabłów był, a chciałby nas zatracać, daremnie będzie nas trwożył: nie trzeba nam rozpaczać. Książe świata tego knuje wiele złego. Nie zrządzi szkody nam, bo osądzony Sam. Słowem go pokonamy.

„Bożego słowa nie zburzy nikt swymi wykrętami. Pan wzmacnia nas we wszelkiej burzy swym Duchem i darami. Gdy nas kto pozbawi życia, dóbr, dzieci, czci, już nie frasujmy się, zły zysk on poniesie. U nas królestwo Boże!"

Do uwag o kancjonale należy jeszcze dodać, że pisany on jest szwabachą, czyli gotyckim drukiem.

Tyle to nasunęło mi się podczas pobytu wśród mazurskiego ludu. Stary ten lud, który od reformacji wiernie przy Ewangelji trwa wart jest przypomnienia. Zetknięcie się z nim nasuwa znów myśl że reformacja miała u nas swe najsilniejsze podstawy wśród ludu. Tam gdzie do ludu dotarła, tam wytrwała, poza nim nie zostało nic. Przyszłość kościoła naszego jest po ludzku mówiąc wśród ludu. Tak jak kiedyś znaleźliśmy w ludzie wiernego sprzymierzeńca, tak i dziś trzeba nam iść do ludu. Misja ewangeliczna, z takiem błogosławieństwem rozwijająca się na wschodnich kresach, jest potwierdzeniem tych słów.

Kończąc swe uwagi o suwalskich mazurach, życzę błogosławieństwa Bożego, oraz zadowolenia z pracy ks. Borkenhagenowi, pastorowi suwalskiemu, który od wielu już lat jest wiernym ludu tego przewodnikiem.

Ks. Tadeusz Wojak

Łódź.

Walki kościelne w Niemczech

Mamy znowu do zanotowania szereg faktów, charakteryzujących przebieg walk religijnych i kościelnych w Niemczech.

Minister Rzeszy, dr. Frick, w dniu 7 lipca przemawiał publicznie w Monasterze, zwracając się m. in. przeciwko duchowi „Centrum", t. j. dawnego katolickiego stronnictwa, które sprzeciwia się sterylizacji. Minister powiedział, że socjaliści narodowi domagają się, aby całokształt życia publicznego był całkiem uwolniony od wpływów wyznaniowych.

Przy ministerstwie spraw wewnętrznych Rzeszy utworzony został urząd do orzeczeń w sprawach prawnych kościoła ewangelickiego, któremu mają być przekazywane do ostatecznej decyzji wszelkie sprawy sporne, dotyczące prawomocności ustaw kościelnych.

Na górze Hesselberg odbył się wielki wiec, poświęcony sprawie wzmucnienia tradycji, łączącej współczesnych Niemców z dawnymi Frankami („Frankentag"), na którym prezes ministrów Goering powiedział m. in.: „Niech sobie naszych przodków z przed tysięcy lat nazywają poganami! To nie decyduje o niczem. Decydujące jest to, że byli oni tak samo, jak i my, ludźmi germańsko-nordyckiej krwi. Jeśli ludzie nazywają nowopogaństwem to, że my się przyznajemy do wielkich dziejów naszych przodków, to niechże sobie tak mówią. Jeśli nazywają pogaństwem, że my pielgrzymujemy do starożytnego miejsca kultu naszych przodków, to niechże sobie to oznaczają jako pogaństwo; lecz niech nam nie biorą za złe, jeśli my wolimy zbierać się tutaj, stanowiąc zwartą pod względem narodowym grupę, i wznosząc serca do poziomu idei naszego wodza, a nie słuchamy gadania kłótliwych klechów. Jeśli prawią, żeśmy się wyzuli z wiary, to my pytamy: kiedyżto w Niemczech istniała wiara bardziej głęboka i namiętna, niż dzisiaj? Lepiej być silnym w wierze swoich przodków i zapomnieć coś z katechizmu". W dalszym ciągu minister podniósł zarzut przeciwko urzędowym sługom kościoła, że zupełnie niedopisali wtedy, gdy smok marksizmu usiłował pochłonąć Niemcy i zachodziła obawa, że Niemcy uduszą się w niewierze. Wierze w dogmaty przeciwstawił wiarę w przyszłość narodu. „Nie zaimponuje niewiara i nie oczarują nas okazane cuda, nigdy bowiem nie było cudu większego nad cud naszych czasów: cudu tego dokonał Bóg przez Adolfa Hitlera".

W Bawarji wydano prawo, któtego mocą wyznaczone zostało jednolite opodatkowanie na rzecz wszystkich wyznań, natomiast podatek, strącany od zarobków przez pracodawców na rzecz kościołów, ma być wpłacany do kas skarbowych (dotychczas był on przekazywany organizacjom kościelnym.

Zakaz noszenia mundurów i działalności sportowej został rozszerzony na organizacje młodzieży w Saksonji.

Sąd pracy we Frankfurcie nad Menem uznał za usprawiedliwione zwolnienie od pracy praktykanta kolejowego dlatego, że nie był on gotów bezwzględnie stanąć w każdej chwili po stronie państwa. Jako szczególnie obciążające uznano jego oświadczenie, że poczuwa się najprzód do obowiązku posłuszeństwa wobec przykazań kościoła, potem dopiero — wocec nakazów państwa.

W Dreźnie aresztowano 8 osób za rozpowszechnianie zakazanych pism; wśród uwięzionych jest 2 duchownych rzymsko-katolickich.

Marcin Schropp (Pater Benignus) został skazany na 2 lata więzienia za umieszczenie w czasopiśmie franciszkańskim artykułu, sławiącego dwóch Belgów, rozstrzelanych na podstawie wyroku sądu wojskowego, przyczem publikacja mogła „naruszyć spokój publiczny i szkodzić opinji narodu niemieckiego w państwie i zagranicą.

Trzymanie się poglądów adwentystów na znaczenie świąt uznane zostało przez sąd w Jena za wystarczający powód do rozwodu.

Do sądu w Wetzlar wniesiono skargę na urzędnika stanu cywilnego o to, że odmówił ogłoszenia zapowiedzi o zamierzonem zawarciu małżeństwa między aryjczykiem i żydówką. Sąd oddalił skargę z motywacją, iż odpowiada to w zupełności istniejącym obecnie poglądom prawnym w trzeciej Rzeszy, aby nie dopuszczać do takiego małżeństwa.

I jeszcze jedno curiosum: W pewnej odezwie „Chrześcijan niemieckich", rozpowszechnionej w Berlinie, powiedziano: („Proboszcz ewangelicki), który się przeciwstawia biskupowi państwa, łamie przez to nakaz słowa Bożego, które ma głosić członkom swego zboru. Występuje przeciw zwierzchności i zapomina, że gdzie jest zwierzchność, tam jest ona od Boga. Wszyscy, którzy wraz z Lutrem i Hitlerem walczą o wiarę i narodowość, łączą się przeto w organizacji niemieckich chrześcijan".

* * *

Zażywający pełni władzy socjalizm narodowy w Niemczech wyhodował w krótkim czasie cały szereg egzotycznych kwiatuszków. Coraz to wychodzą nowe zarządzenia, treścią swoją budzą zdumienie.

Oto parę najnowszych:

Wyrażenie „małżeństwo mieszane" jest pospolicie używana dla oznaczenia takiego małżeństwa, w którem oboje małżonkowie należą do różnych wyzneń religijnych. W Niemczech atoli wyrażenie to ma być odtąd używane wyłącznie w znaczeniu rasowem — dla oznaczenia małżeństwa między aryjczykami i niearyjczykami. Tak rozporządził minister spraw wewnętrznych Rzeszy.

Według orzeczenia Sądu Rzeszy obraza „Führera"; kanclerza państwa przez żonę może służyć za powód do rozwodu.

Syndyk Rzeszy, dr. Nass, wyjaśnił urzędowo, że przypadające na dzień 1 maja święto narodowe stoi ponad wszystkiemi innemi świętami państwowemi i kościelnemi; jeśli święto 1 maja przypada w niedzielę, to nie ma doń zastosowanie zakaz urządzania pochodów ulicznysh w tym dniu tygodnia.

Minister spraw wewnętrznych Badenji zarządził konfiskatę majątku „Związku pokoju katolików niemieckich", jako przeznaczonego na poczynania, wrogie dla narodu i państwa.

Na przyjęciu w biurze polityki zewnętrznej narodowo-socjalistycznej niemieckiej partji robotniczej, przywódca młodzieży hitlerowskiej, Baldur von Schirach oświadczył, że wyznaniowe organizacje młodzieży w swej obecnej postaci są skupieniami osób, zaprzeczających idei państwa. Rację ich bytu mogłaby stanowić jedynie czysto religijna praca wychowawcza w duchu opieki duszpasterskiej wyznaniowej. Gdyby organizacje młodzieży wyznaniowej ograniczyły się w swej pracy do tak zrozumianej działalności wychowawczej, to możnaby mówić o możliwości zniesienia zakazu należenia jednocześnie do dwóch stowarzyszeń młodzieży.

* * *

WPŁYW HITLERYZMU NA ŻYCIE MŁODZIEŻY. Urzędowy przywódca młodzieży niemieckiej, Baldur von Schirach, wygłosił przez radjo w dniu 2 czerwca przemówienie, w którem między innemi powiedział: „Jesteśmy przekonani, że służymy Bogu Wszechmocnemu, jeśli próbujemy „swych młodych sił, aby przywrócić Niemcom jedność i wielkość. Służba dla „wieczystych Niemiec jest dla nas prawdziwą, wierną służbą Bożą." Mówca zapytywał, dlaczego katolickie przewództwo młodzieży dobija się o szczególne prawa dla siebie, z jakich nie korzysta żadna inna organizacja młodzieży w Niemczech.

W najcięższych chwilach życia z powodu śmierci

Ś.†P. FERDYNANDA ADOLFA PALA,

doznaliśmy tyle współczucia, pociechy i umocnienia na duchu od wielu życzliwych nam osób, że nie będąc w możności podziękować osobiście za doznane dowody życzliwości dla siebie, a uznania dla drogiego Zmarłego, na tej drodze składamy swe gorące, a płynące z serca „Bóg zapłać".

W szczególności dziękujemy Czcigodnym Księżom Pastorom z J. Em. Ks. Biskupem na czele, Kolegjom Kościelnym Warszawskiemu i Włocławskiemu, oraz wszystkim Współpracownikom i Pracownikom naszej Firmy.

Za krzepiące nasze serca słowa, wypowiedziane nad mogiłą, dziękujemy Panu Kuratorowi Szpitala Ewangelickiego — Gustawowi Jeutemu, przedstawicielowi pracowników — Panu Józefowiczowi, przedstawicielowi Związku Fabryk Techniczno-Chemicznych w Państwie Polskiem — Panu Kłosowskiemu. — „Bóg Zapłać"!

Pogrążona w ciężkiej żałobie

RODZINA.

W całym szeregu krajów niemieckich wydany został zakaz występowania w jednolitem umundurowaniu i uczestniczenia w występach sportowych dla młodzieży, nie należącej do organizacyj narodowo socjalistycznych czyli hitlerowskich.

Jeden z matadorów ruchu hitlerowskiego, Werner Kuhnt, domaga się, aby przyjmowanie nowych członków do organizacyj młodzieży hitlerowskiej było połączone z uroczystym obchodem, któryby miał zastąpić konfirmację.

Ksiądz katolicki, Piotr Schain, w kolonji, ustawił we drzwiach kościelnych kilku członków katolickiego towarzystwa młodzieży i kazał im grać fanfary podczas uroczystości kościelnej, — za co został skazany na miesiąc więzienia.

W drugim dniu świąt Wielkanocnych państwowa stołeczna radjostacja w Berlinie nadała słuchowisko poświęcone obchodowi wiosny, pod względem treści odpowiadające poglądom „niemieckich chrześcijan". Urzędowy „Reichswart" wita z radością ten fakt jako objaw ekspansji wpływów „niemieckich chrześcijan".

Do jednego z przedstawicieli agencji Reutera uczynił generał Ludendorff następujące oświadczenie: „Jestem nietylko przeciwnikiem chrześcijaństwa, lecz co więcej, jestem dosłownie antychrystem i poganinem, i jestem z tego dumny. Dawno już rozstałem się z chrystjanizmem.. Tylko taki naród może się rozwijać pomyślnie, który się opiera na podstawach rasowych. W chwili obecnej my, Niemcy, jesteśmy tym narodem, który najwięcej rozluźnił węzły, łączące go z nauką chrześcijaństwa. Gdy naród niemiecki całkowicie wyrzeknie się chrześcijaństwa, będzie mógł osiągnąć tę jedność, której mu tak bardzo potrzeba, a która mogłaby go była uratować w dni ciężkiej próby roku 1918.

Armin Stein (H. Nietschman). (12)

Książka o Doktorze Luterze

Przełożył z niemieckiego M. Winkler.

„A ty co tam robisz, bracie Marcinie?" Z temi słowy wszedł nad ranem jeden z braciszków do celi Lutera. Słowa te wypowiedziane były opryszkliwym tonem, któremu towarzyszył brzydki uśmiech szerokich wydętych ust, i skośne spojrzenie szarych, zapadłych oczów.

Widokiem tego prostego, ordynarnego człowieka, nowicjusz bynajmniej nie był mile dotknięty, jednakże odpowiedział mu z godnością: „W bezczynności swej nie wpadłem na lepszy pomysł i zająłem się przyjaciółmi, którzy podzielili moją samotność."

„A cóż to za jedni, jeśli wolno o to zapytać?" zainteresował się braciszek Anzelm, sięgając niezdarną, kościstą łapę po książkę najbliżej leżącą.

„Wirgiljusz i Plaut się zowią", była odpowiedź.

Cofając się z przerażenia, przeżegnał się braciszek Anzelm. „Matko Najświętsza, czyś ty na to tu przyszedł, ażeby plugawić to święte miejsce? Precz z tymi obmierzłymi poganami, niech ich ogień strawi,—tu mamy lepsze, bardziej świątobliwe zajęcie."

„Jakież to?" zapytał, powstrzymując gniew swój, Marcin Luter, czuł bowiem, iż towarzysz zakonu tylko dlatego był tak wściekły na onych „poganów", ponieważ poziom wykształcenia jego uniedostępniał mu zrozumienie takowych, a magister filozofji był dla takiego ograniczonego umysłu niepożądanym współtowarzyszem, już bowiem od samego początku przybrał względem niego nieprzyjazny ton mowy, z którego wyczuwało się zwyczajną zawiść.

„Chodź ze mną", rzekł tonem wyższości przybranego dostojeństwa „wskażę ci obowiązki twoje!"

„Czy to nie jest rzeczą instruktora klasztornego, któremu przekazany zostałem dla otrzymania wskazówek w praktykach zakonnych?" zapytał brat Marcin.

„Z polecenia tegoż stoję tu przed tobą!" — odrzekł mnich z naciskiem, popierając słowa swe rozkazującym ruchem ręki.

Po tych słowach wyprowadził go na podwórze i podał mu miotłę. „Burza nocna narobiła nam dużo nieporządków, wszędzie błoto i kałuże. Twojem pierwszem zajęciem zatem będzie oczyścić z tego podwórze."

Braciszek Marcin rzucił na mówiącego niedowierzające spojrzenie i miał już gotową odpowiedź, zapanował jednak nad sobą i zabrał się do pracy. Z tryumfującą miną stanął we drzwiach brat Anzelm, szeroko rozkroczywszy nogi, przyglądał się magistrowi filozofji, któremu użycie tak niezwykłego narzędzia wielkie sprawiało trudności. „Dalekim jeszcze jesteś od drogi, wiodącej do nieba", odezwał się z drwiącem ubolewaniem. „Tak, tak, uciążliwa to jest droga, a panowie magistrzy sztywne mają karki, co niechętnie się zginają."

Żałoba w Belgii

Belgja okrywa się w ostatnich czasach już poraz drugi żałobą narodową: niedawno zginął w górach śmiercią tragiczną kochany przez naród i czczony jako bohater narodowy, król Albert, a przed dwoma tygodniami ginie w katastrofie samochodowej młoda królowa belgijska, Astrid, z domu księżniczka szwedzka.

Na ustach wszystkich jest tragedja, jaką przeżywa naród belgijski. Zewsząd napływają depesze kondolencyjne z wyrazami współczucia. Królowa była osobą bardzo kochaną i popularną w narodzie belgijskim ze względu na wielkie przymioty charakteru i wielką miłość do ogniska rodzinnego. Matki belgijskie widziały w niej najwyższe wcielenie ideałów macierzyńskich i czciły ją za to, że przez swój przykład podniosła wysoko godność matki i świętość życia rodzinnego.

Król jest niezwykle przygnębiony i zmęczony po stracie swej ukochanej małżonki. Najchętniej zamyka się w pokoju zmarłej i przebywa całemi godzinami w głuchej ciszy.

Gdy po przybyciu żałobnego pociągu na granicę belgijską, bo katastrofa miała miejsce w Szwajcarji, ministrowie składali mu kondolencje, król słuchał wyrazów pociechy milcząc, pogrążony w smutnych rozmyślaniach.

Wzruszające było ostatnie pożegnanie króla z królową. Król poprosił o zdjęcie wieka trumny, podszedł do katafalku, ukląkł przed zwłokami ukochanej małżonki i pogrążył się w żarliwej modlitwie. Ze śladami łez na twarzy opuścił król żałobną kaplicę, aby się udać do dzieci. Na twarzy króla widać duży plaster, pokrywający ranę na policzku. Prawą rękę trzyma na temblaku. Najwidoczniej odniósł również rany czy stłuczenie nogi, bo idąc, utyka.

Osoby, stojące blisko rodziny królewskiej, wyrażają poważne obawy o zdrowie królowej-matki. Niedomaga ona od czasu śmierci swego małżonka, króla Alberta. Najbliżsi wyrażają największe obawy, aby straszny cios, jaki dotknął obecnie jej syna, nie pociągnął i dla niej fatalnych konsekwencyj.

Ze Sztokholmu przyjechał na pogrzeb ojciec królowej Astrid, i brat króla Szwecji, ks. Karol.

Wszystkie domy królewskie w Europie wysłały na pogrzeb swych przedstawicieli. Przybyły także delegacje państw i prezydentów republik europejskich, a między niemi i Rzeczypospolitej Polskiej.

Ks. F. Gloch

Z podróży duszpasterskich

Warszawa, 5 lipca 1935 r.

Rozpoczął się dla mnie znowu okres podróży duszpasterskich, tym razem po pograniczu prusko-litewskim. Jest to dla mnie nie tylko praca, ale w dużym stopniu i wypoczynek. Cóż może być milszego po zajęciach biurowych i wojskowo-administracyjnych w tak wielkiem środowisku wielkomiejskiej stolicy — jak podróż samemu, bez towarzystwa, z własnemi tylko myślami, czasem z książką, czasem z gazetą w ręku, i w dodatku podróż trwająca — z małemi przerwami — nieraz 7 do 10 dni?

Tak więc z przyjemnością nielada zabieram się i obecnie do swego wyjazdu, choć będzie on ze względu na nocne przesiadania nieraz męczącym.

Wyjeżdżam o północy z piątku na sobotę dnia 5 lipca pociągiem idącym z Warszawy przez Białystok, Grajewo na Królewiec i lokuję się zaraz w wagonie bezpośredniej komunikacji.

Osowiec, 6 lipca 1935 roku.

Przed piątą rano jestem w Osowcu. Osowiec — to wielka była twierdza. Dzisiaj w dużej mierze zrujnowana i to już po wojnie, planowo, nawet częściowo za polskich czasów. Za czasow wielkiej wojny — była silnym punktem oparcia dla wojsk rosyjskich. Właściwie nie została zdobytą, ale gdy wojska niemieckie posunęły się na Brześć, wojska rosyjskie będąc okrążane, zdołały się zawczasu z niej wycofać, uprzednio zrujnowawszy, i to tylko częściowo, najważniejsze forty.

Osowiec — położony ładnie w lasach, ma dużo naturalnego uroku. Pociąg moj staje wśród tych lasów. Stacji nie widać. Wysiadam z wagonu i w towarzystwie służbowego oficera udaję się przez las do budynku, w którym przydzielono mi pokój gościnny. Jestem sam,

---

To było aż nadto wyraźnie powiedziane. Teraz już Luter nie miał wątpliwości: braciszek Anzelm się zdradził.

Zaledwie uporał się z tą robotą, a już brat Anzelmy postarał się łaskawie o nowe zajęcie. Przyniósł teraz pełne naręcze brudnych koszul. „Oto braci twoich cielesna powłoka, od długiego użycia zbrudzona, udaj się z tem do studni, abyś ją oczyścił!"

Brat Marcin zaciął zęby, poniósł jednak narzucony mu ciężar. Całe szczęście, że nadszedł któryś z uczynniejszych braciszków i udzielił mu odpowiednich wskazówek, inaczej nie dałby sobie z tem rady. Wszakże mimo to, praca ta zajęła go aż do samego wieczora.

Przemęczony padł po spożyciu kolacji na twarde łoże swe, i niezmierne rozgoryczenie powstało w nim na braciszka Anzelma. „Jeśli klasztor wychowuje takich nicponiów, to gdzież sławiona świątobliwość jego?" pytał się w duchu. Przytłumił jednak potępiającą odpowiedź uwagą, że i najświętsza rzecz narażoną bywa na profanację, że w każdym stadzie trafi się parszywa owca. Wszak pozostali mieszkańcy klasztoru, a w szczególności stary przeor sprawiali bez porównania lepsze wrażenie. Po niejakim czasie udobruchał się do tego stopnia, że w wieczornej modlitwie swojej Bogu dziękował, iż mu zesłał braciszka Anzelma na nauczyciela pokory. Im większy rygor, tak myślał, tem większe zrobi postępy.

Nazajutrz zaskoczył braciszek Anzelm nowicjusza ponownie nad Wirgiljuszem. Groźne zmarszczki wystąpiły mu na czole i rzekł ze złością: „Mocnemi nićmi serce twe związane ze światem, bracie. Ale pomogę ci je przeciąć: weź worek żebraczy! Nie studjami, lecz jałmużną wzbogaca się klasztory."

Po tych słowach przyniósł wielki worek, i zawiesił go braciszkowi Marcinowi przez plecy.

Ten zgrzytnął zębami i przymknął oczy. Czyż to nie było już za wiele? Czyż ten rodzaj upokorzenia nie graniczył już z pozbawieniem go godności osobistej? Chciał to głośno wypowiedzieć, gdy wtem przypomniał sobie wydarzenie, które miało miejsce w Magdeburgu, kiedy jeszcze był uczniem, wtenczas sam książe Anhaltski z odkrytą głową i z zawieszonym na plecach workiem żebraczym przeciągał ulicami, a obraz ten wycisnął wzruszonym tym widokiem przechodniom łzy z oczów. Wspomnienie to dodało mu odwagi, i z workiem na plecach u boku braciszka Anzelma wyszedł na ulicę.

Przeraził się jednak myślą, że może kogoś ze znajomych spotkać, i nisko zwiesił głowę ku ziemi, przekładając mniej ożywione, boczne uliczki. Anzelm przeciwnie, objawiał upodobanie do głównych arterji komunikacji i placów publicznych. W pierwszym z brzegu domu odprawiono żebraków z niczem, w drugim podrzuciła im jakaś dziewka kromkę chleba. W trzecim krzyknęła gospodyni domu: „Swięta matko Boża, toż to pan magister!" i przerażona splotła ręce. Luter już nie wiedział, gdzie oczy schować, i ręka mu zadrżała, gdy odbierał podaną mu ofiarę.

zupełnie sam. Cisza. Każdy krok przechodnia pod oknem słychać wyraźnie. Zachwycam się tą ciszą...

. . . .

Wieczorem o siódmej znalazłem się wraz z dwudziestoma swymi współwyznawcami w ładnej, czystej świetlicy, która ma nam służyć za kaplicę. Jest i ołtarz nakryty na podjum, też nakrytym kocami. Jest obraz głowy Chrystusowej w cierniowej koronie, a nad nim krzyż, są i lichtarze z gorejącemi świecami i krucyfiks.

Z dużym pietyzmem wszystko urządzono, o niczem nie zapomniano. Mamy przeto miłe warunki do swego nabożeństwa wieczornego.

Zamiast kazania — nauka i katechizacja na temat ewangeliczny: Połów ryb przez Piotra (Łuk. 5, 1 — 17) Moi słuchacze — pochodzą przeważnie z Wielkopolski i Pomorza, ale są też ze Śląska Cieszyńskiego, jeden z parafji rypińskiej, jeden z Warszawy. Ci dwaj ostatni w odpwiedziach górują nad pozostałymi.

— A kto cię przygotowywał do konfirmacji pytam tego pierwszego, który bardzo inteligentnie odpowiadał i dobrze wszystko pamiętał. — Pastor Lewandowski — odpowiada mi, zadowolony i pewny siebie. Chętni i uważni, wszyscy się zachowują dobrze: coraz śmielej pytają sami i na moje pytania odpowiadają. Są spragnieni rozmowy na tematy religijne, są stęsknieni za ewangelickiem nabożeństwem, za swym kościołem i pastorem.

Już ze dworu dochodzi nas śpiew wieczornej modlitwy w koszarach, a zatem jest już godzina dziewiąta. Dwie godziny szybko nam upłynęły. Kończymy przeto nasze nabożeństwo i umawiamy się zebrać nazajutrz o godzinie siódmej rano na nabożeństwo spowiednie z Komunją Świętą.

Osowiec, 7 lipca (niedziela) 1935 r.

Godzina 7 rano. Ta sama świetlica, zamieniona na salę modlitwy. Obecni są prawie wszyscy ci sami, co i wczoraj wieczór. Do spowiedzi zapisało się dziesięciu. Reszta — była u spowiedzi podczas urlopów wielkanocnych w swoich parafjach. Jest niedziela. Nabożeństwo skończone. Po krótkim odpoczynku i po śniadaniu wyruszam trochę na spacer. Jest po deszczu i przed deszczem. Chmury na niebie nie ustępują. Pojedyńcze osoby spieszą w jednym kierunku. Obserwuję i idę za niemi. Mijam tory kolejowe. Na małym budyneczku parterowym widnieje napis: „St. Osowiec". Po drodze kupuję sobie bilet do następnej stacji — Suwałki, i znowu podążam za innymi. Przechodzę przez mały mostek nad kanałem, fosą, czy strumykiem. Po obu brzegach wysokie, obrośnięte trawą nasypy, a na nich w nieporządku porozrzucane betony. To ślady wielkiej wojny: przez ustępujące z twierdzy wojska rosyjskie wysadzone w powietrze forty. Niektóre mają po kilka, a może i po kilkanaście metrów sześciennych. Zatrzymuję się na mostku, spoglądam przed siebie, ale nie wiele mogę zobaczyć: zarośla zamykają najbliższy widok. Podążam dalej szeroką, bitą drogą, wysadzaną drzewami i wychodzę jakby na polankę, ogrodzoną ze wszystkich stron wysokiemi wałami: tam w kącie na lewo stoi mały kościołek. Poznać można odrazu, że była to kiedyś cerkiew; zdjęto czy też zburzono kopuły i na ich miejsce ustawiono nad absydą jakąś niską wieżyczkę. Świątynia przepełniona żołnierzami i rodzinami wojskowych. Wszyscy się patrzą, jak ksiądz sprawuje przy ołtarzu mszę, a jeden z żołnierzy stoi obok i od czasu do czasu daje obecnym znaki małym ręcznym dzwonkiem, jakaś niewiasta chodzi po kościele z tacą i zbiera datki, a orkiestra i fisharmonja od czasu do czasu wygrywa responsoria. Po mszy krótka przemowa. — Koniec. Wychodzą z kościoła, ale wszyscy zatrzymują się przed drzwiami: na dworze pada ulewny deszcz. Niedługo jednak trwa i po dziesięciu minutach wszyscy opuszczają kościół i wały, i tą samą drogą udają się w drogę powrotną do domu.

Po drodze słychać dźwięki muzyki, a potem jakieś słowa, mówione przez megafon. To aparat radjowy. Ustawiono go w oknie na piętrze jednego z budynków koszarowych i w ten sposób wszyscy, chcąc nie chcąc, cały dzień słuchają programu stacji radja warszawskiego.

Można w tym Osowcu odpocząć. Cisza wszędzie. W porze obiadowej nikogo na drogach nie widać. Więc i ja udaję się na obiad.

O godzinie piątej po południu zbieramy się wszyscy po raz trzeci w naszej świetlicy. Tym razem mam z moimi chłopcami naukę katechizmową: przypominają sobie z trudem wiadomości, zdobyte podczas nauki przedkonfirmacyjnej: nie wiele pamiętają, choć pochodzą prawie wyłącznie z Poznańskiego i Pomorza. Więc przypomnieliśmy sobie wszystkie podstawowe nauki katechizmu: kto go napisał, kiedy, i inne jeszcze w związku z tem stojące rzeczy. Trzeba przyznać, że z wielkiem zainteresowaniem wszyscy brali udział i w pytaniach i w odpowiedziach.

Szybko minął czas w Osowcu. Trzeba się było rozstać i z gościnnością gospodarzy i z uprzejmością nadzwyczajną wszystkich spotkanych służbowo osób, a przedewszystkiem z młodymi ludźmi-żołnierzami, których o zadowolenie z mego przyjazdu nie trzeba było się pytać: na twarzy mieli napisane.

O północy odjeżdżam do Suwałk.

Przesiadam się po godzinnej jeździe w Białymstoku i okrężną drogą przez Grodno przybywam do Suwałk o godzinie 7-ej rano.

Odetchnął z ulgą kiedy spostrzegł, że towarzysz jego ma zamiar opuścić miasto i ochotę wędrować po wsiach. Wtem, kiedy właśnie miał przekroczyć bramę miejską, ujrzał przed sobą przyjaciela swego Spalatyna. Zamienili z sobą spojrzenie, w którem się wstyd i ból odbijał, i podali sobie w milczeniu rękę tak, że Anzelm tego nawet nie zauważył. Była to jeszcze jedna ciężka próba.

Kiedy braciszek Marcin tego wieczoru powrócił do domu, czuł się jeszcze bardziej znużonym i przygnębionym, niż dnia poprzedniego. „O jakżeż ciężką jest droga, wiodąca do Boga," westchnął, „jednakżeż pójdę po niej skoro prowadzi do celu."

W ten sposób upływał dzień po dniu w zabójczej jednostajności najbardziej upokarzającego usługiwania, aż wreszcie władze uniwersyteckie ujęły się za nim i uwolniły go od tego, co najbardziej poniżało godność magistra filozofji. Lecz tem większe zato katusze zadawał sobie teraz w celi dbający o zbawienie swej duszy braciszek.

Po niejakim czasie dostojny gość odwiedził klasztor. Dr. Jan Staupitz, generalny wikarjusz niemieckiej kongregacji Augustjanów, to znaczy tego związku niemieckich klasztorów, który pod koniec piętnastego stulecia zaprowadził reformę, zjechał do Erfurtu celem wizytacji klasztoru. Braciszka Marcina spotkał wyjątkowy zaszczyt, gdyż dostojna osoba odwiedziła go osobiście w jego celi, zwrócono już bowiem uwagę jej na najmłodszego członka zakonu.

Na przystanku autobusowym

Na rogu ulicy Traugutta i Pl. Małachowskiego, na przystanku, wysiadło z autobusu parę osób. Uwagę ich zwróciło na siebie kilka sektorów kopuły kościelnej, błyszczących świeżo położoną blachą miedzianą. Pewien starszy pan zatrzymał się na chodniku i rzucił znajomemu z przekąsem ironiczną uwagę o luksusowych wydatkach, czynionych przez Zbór „zpowodu nadmiaru pieniędzy". Jego zdaniem należałoby pokryć kościół blachą cynkową, co dałoby się wykonać równie dobrze, a znacznie taniej.

Nie mamy powodu kwestjosować dobrej wiary, z jaką ta uwaga była zrobiona. Ów pan naprawdę chyba był przekonany o tem, że w danym wypadku była wskazana oszczędność, a myślał o innych wydatkach które mu się wydawały nierównie potrzebniejsze. Podobne zdania słyszy się od różnych osób, lecz niekiedy brak w nich siły szczerego przekononia.

Lecz wszyscy krytycy tego rodzaju — objektywnie rzecz biorąc — nie mają słuszności. Roboty podjęte były konieczne, a nawet nieodzownie pilne. Wszak ciężka, cynkowana blacha żelazna, pozostawione przez okupantów, kończyła już swą służbę. Dymy z węgla kamiennego, zawierające w sobie połączenia siarki, powodują szybkie psucie dachów tego rodzaju. Przez dach sączyła się woda, która niedobrze oddziaływała na drewniane wiązanie kopuły. Nowe pokrycie było rzeczą pilną dla jej ochrony. Blacha cynkowa, narazie tańsza, za lat 15 kwalifikowałaby się znowu do zdjęcia. Blacha miedziana natomiast nie będzie przyczyniała kłopotu przez długie lata i dlatego jest w wyniku tańsza, nie bacząc na większy jednorazowy wydatek.

Pisał o tem Komitet do pokrycia dachu kościelnego parokrotnie w naszem czasopiśmie, a także w „Odezwie do współwyznawców", i szkoda, że nie wszyscy, którzyby mogli o tem wiedzieć, znają i pamiętają te wywody.

Przed półtora wiekiem przodkowie nasi zdobyli się na zbudowanie pięknego kościoła. Było to pokolenie, które na owe czasy żyło w trudniejszych warunkach, niż te, w jakich my żyjemy obecnie. Ich zapał stworzył od fundamentów całą świątynię. Dzieło ich rąk zostało przekazane nam, drogą kolejnego następstwz pokoleń. Potrzeba chwili wymaga, abyśmy się zdobyli na nowe pokrycie dachu zabytkowego kościoła.

Starszy pan z przystanku autobusowego, a z nim wielu, wielu innych, napewno nie będą bezczynnie patrzyli na przebieg pracy, podjętej na dachu kopuły i pośpieszą ze swemi na ten cel ofiarami.

Poco utrudniać pracę przez krytykę nierzeczową Komitetowi, który boryka się z brakiem środków. Dotychczas wpływy z ofiar wyniosły 9.711 zł. Komitet musiał się posiłkować narazie pożyczką. Do końca roku kalendarzowego potrzeba jeszcze około 22.000 zł., i Kolegjum Kościelne ufa, że ta suma będzie w roku bieżącym zebrana.

Z Tow. Pol. Młodz. Ewang.

W dniu 5 b. m. odbyło się pierwsze zebranie Zarządu po dwu miesięcznej przerwie letniej. Tem zebraniem Zarząd rozpoczął swą normalną działalność.

W okresie letnim ruch członków w lokalu Towarzystwa był dość ożywiony. Przeciętnie bywało 30 osób.

Jak nas informuje Koło Sportowo, na zakończenie sezonu letniego rozegrano na boisku Towarzystwa przy ul. Miedzeszyńskiej 5 mecz towarzyski „siatkówki" między zespołem naszego Tow. a zespołem Tow. Młodz. Ew. we Włochach. Mecz ten wygrała Warszawa. Zainteresowanie meczem było ogromne. Po meczu przyjmowano gości z Włoch „herbatką".

Pozatem podajemy do wiadomości ogółu społeczeństwa ewangelickiego, że lokal Tow. jest czynny: we wtorki, czwartki, soboty i niedziele od godz. 19 min. 30 do 23.

W lokalu są czyne: bilard, czytelnia, szachy.

Goście są zawsze mile widziani. Jak nas informuje Koło Dramatyczne, zespół jego przygotowuje się do występu na scenie Tow. Odbywają się próby.

Występ Koła Dramatycznego odbędzie się pod koniec tego miesiąca. Co będzie wystawiane, Koło Dramatyczne nie podaje. Chcą zgotować członkom Tow. niespodziankę.

O występie Koła Dramatycznego nastąpi w swoim czasie osobne zawiadomienie.

Próby chóru są rozpoczęte. Wszyscy członkowie chóru proszeni są o punktualne i regularne przybywanie na próby.

Wiadomości z kościoła i ze świata

LWÓW. — Pogrzeb. Pan życia i śmierci odwołał do wieczności po długich i ciężkich cierpieniach w 86 roku życia Elżbietę z Dietrichów Marischlerową, wdowę po obywatelu m. Lwowa i córkę uczestnika powstania narodowego z roku 1831.

Jako polska patrjotka brała udział w pracach niepodległościowych. Prawa obywatelka w miarę swych sił i możności usiłowała przyczynić się do uszczęśliwienia przynajmniej najbliższego swego otoczenia.

Zasadniczym rysem jej charakteru było szlachetność duszy. Siły do życia czerpała z wiary i umiłowania Boga. Nie było niedzieli lub święta, żeby ś. p. Zgasła nie była w Kościele; chłonęła w siebie żywą moc Słowa Bożego.

Pojednana z Panem odeszła dnia 19 sierpnia. Pogrzeb jej odbył się z Kościoła ewangelickiego we Lwowie do grobowca rodzinnego na cmentarzu Łyczakowskim, gdzie złożono ją obok ś. p. Ojca i Syna, ś. p. Prof. Dra Marishlera.

Zasmuconej Rodzinie przesyłamy wyrazy głębokiego współczucia.

LWÓW. — Wybory elektorów. Przy wyborach delegatów do Wojewódzkiego Kolegjum Wyborczego w obwodzie Nr. 38 we Lwowie elektorem dla dokonania wyboru Senatorów do Senatu Rzplitej Polskiej wybrany został Ks. Karol Banszel.

Z PARAFJI STAWISZYŃSKIEJ. W niedzielę dn. 4.VIII. b. r. bezpośrednio po nabożeństwie odbyło się pod przewodnictwem ks. past. Kerstena doroczne walne zebranie parafjan celem wysłuchania sprawozdania kasowego za ubiegły 1934 rok. Na assesorów zebrania powołano p. Laubego Alberta z Piątku-Małego i p. Pudewilla Augusta ze Zbierska, a na sekretarza kantora parafjalnego p. Lorenca Wilhelma ze Stawiszyna. Sprawozdanie kasowe za ubiegły rok rachunkowy odczytał skarbnik parafjalny p. Buksz Rudolf; zostało ono przyjęte przez zebranych do wiadomości zatwierdzającej. Głównym punktem porządku dziennego było omawianie budżetu parafji za rok bieżący 1935. Skarbnik wykazał na podstawie obliczeń nierealność tego budżetu i postawił wniosek poczynienia w nim zmian celem zrównoważenia go. W roku ubiegłym bowiem przy tym samym budżecie bieżące rozchody przewyższyły bieżące dochody o przeszło 1200 zł.; taki mniej więcej deficyt skarbnik przewiduje i w roku bieżącym. Jaskrawym przykładem stanu kasy jest fakt zalegania kantorowi paraf-

jalnemu pensji za 2 i pół roku, a ks. pastorowi za 8 miesięcy. Aby zapobiec dalszemu zadłużeniu się parafji walne zebranie parafjan upoważniło Kolegjum Kościelne do zrównoważenia bieżącego budżetu przez odpowiednią redukcję niektórych pozycyj rozchodowych. Sprawiedliwość wymaga, aby głodowe pensje kantora, sekretarki i kościelnego (po 40 zł. miesięcznie!) nie doznały dalszego obniżenia. Poczynaniom obecnego dzielnego Kolegjum Kościelnego, zmierzającym do całkowitego uzdrowienia kasy parafjalnej, należy życzyć powodzenia.

FRANCJA. We Francji łącznie z kolonjami urzęduje 1047 pastorów ewangelickich, w tej liczbie 3 kobiety oraz 109 ewangelistów. Ilość kościołów wynosi 1521 (bez Alzacji i Lotaryngji).

We Francji przeprowadzono planową wojnę z „literaturą" rynsztokową i pornografją; szereg filmów niemoralnych spotkało się z zakazem, sprzedaż romansów kryminalnych na dworcach kolejowych została wzbroniona.

KRÓTKIE WIADOMOŚCI

— Na Węgrzech palitykę rzymsko-katolicką reprezentuje stronnictwo chrześcijańsko-gospodarcze i socjalne. W czasie ostatnich wyborów straciło ono połowę mandatów, i posiada obecnie w parlamencie 14 mandatów na ogólną liczkę 245 posłów.

— Austrja ma słuszne powody obawiać się ruchu hitlerowskiego, to też śledząc bacznie za wszelkiemi jego przejawami, tłumi energicznie zakusy działalności i agitacji narodowo-socjalistycznej. W związku z tem dokonano ostatnio rewizji u wielu duchownych ewangelickich, przyczem paru ich uwięziono i umieszczono w obozie koncentracyjnym.

— Komisja, wyłoniona przez francuski związek kościołów protestanckich wypowiedziała się za przyjęciem obowiązku służby wojskowej. Opinję tą przyjęły Églises reformées évangeliques, organizacja ewangelizacyjna Société centrale, Misja paryska i grupa im. admirała Coligny, zwalczająca antymilitaryzm z pobudek religijnych.

Porządek nabożeństw.

w kościele parafjalnym przy ul. Królewskiej

Dnia 15 września XIII **Niedziela po Trójcy św.**

godz. 9 r. nabożeństwo w kapl. szpital. ks. pastor Loth.
„ 9 r. nabożeństwo niemieckie, ks. past. Michelis.
„ 9,15 r. nabożeństwo szkolne, ks. pref. Krenz.
„ 11.30 r. nabożeństwo główne, ks. djak. Rüger.
„ 11 r. naboż. w świetlicy (Zytnia 36) ks. Hławiczka.
„ 11,30 r. naboż. w świetlicy, (Grochowska 73) kand. [teol. Jadwiszczuk.
„ 5 po poł. naboż. w sali konf. ks. past. Michelis.

W Ewang. Kościele Garnizonowym

(Puławska 4)

Dnia 15 września, XIII niedziela po Trójcy św. o godz. 10 r. [nabożeństwo odprawi Ks. Senjor F. Gloch.

Najciekawsze audycje Polskiego Radja w Warszawie.

od dnia 15. IX. do 21. IX. 35 r.

Codziennie prócz niedziel:

6.30 Audycja poranna, 8 audycja dla szkół, 11.57 Sygnał czasu i hejnał, 12.03 dziennik południowy, 15.15 przegląd giełdowy, 15.30 koncert, 16.15 muzyka, 19 wiadomości rolnicze, 19.10 zapowiedzi programu, 19.20 koncert, 19.30 wiadomości sportowe, 19.'0 pogadanka, 20.55 obrazek z Polski współczesnej.

Niedziela dn. 15. XI. 1935 r. 9.00 Sygnał 9.03 „Gazetka rolnicza 9.15 Muzyka 9.45 Dziennik 10.00 Muzyka 11.57 Hejnał 12.03 Przegląd teatralny 12.15 Poranekmuzyczny 15.00 Godzina rolnika 16.00 Dla dzieci 16.15 Koncert 17.40 Audycja 18.00 Wiolonczela 18.30 Słuchowisko 19.45 Co czytać? 20.00 Wesoła Fala 20.30 Dziennik 20.40 Muzyka 20.45 Pisma Józefa Piłsudskiego 20.50 Opera „Samson i Dalila" 23.20 Gordon Bennet 23.35 Raport z całego kraju 23.05Muzyka.

Poniedziałek. dn 16. IX. 1935 r. 12.15 Koncert 13.25 Dla kobiet 16.00 Lekcja niemieckiego 16.45 Skecz 17.00 Pogadanka 17.15 Wiersz 17.20 Brahms: Trio a-mol 17.50 Pogadanka 18.00 Piosenki 18.30 Dla dzieci 18.45 Muzyka 20.30 Utwory muzyczne 20.45 Dziennik 21.00 Audycja 22.00 Koncert 23.15 Muzyka.

Wtorek dn. 17. IX. 1935 r. 12.15 dla szkół 12.30 Koncert 12.35 Dla kobiet 13.30 Z rynku pracy 16.00 Skrzynka P. K. O. 16.45 „Cała Polska śpiewa" 17.00 „Narodziny komunikacji lotniczej" 17.15 Koncert 17.50 „Encyklopedja mówiona" 18.00 Recital 18.30 „Norwidiana Paryskie" 21.00 Dziennik 21.15 „Manon" opera 22.30 „Po wakacjach" 22.45 Muzyka.

Sroda dn. 18. IX. 1935 r. 12.15 Dla kobiet 12.30 Koncert 13.25 Chwilka 16.00 Dla dzieci 16.45 Pogadanka 17.00 „W dżunglji poleskiej" 17.15 Pieśni 17.50 „Swiat się śmieje" 18.00 Recital skrzypcowy 18.30 Skrzynka ogólna 18.45 Muzyka 20.45 Dziennik 21.00 „Twórczość Fr. Chopina" 21.50 Odczyt 22.00 Muzyka 23.05 Muzyka

Czwartek dn. 19. IX. 1935 r. 12.15 Koncert 13.00 Piosenki 13.25 Dla kobiet 16.00 „Hygjena ołówk" 16.45 Chór 17.00 Odczyt 17.15 Kwartet 17.50 Odczyt 18.00 Recital 18.30 Film, plastyka, architektura 18.40 Jak spędzićświęto? 18.45 Piosenki 20.45 Dziennik 21.00 Słuchowisko 21.35 Pieśni 22.00 Koncert 23.05 Muzzka.

Piątek dn. 20. IX. 1935 r. 12.15 Dla szkół 12.40 Koncert 13.25 Dla kobiet 13.30 Z rynku pracy 16.00 Dla chorych 16.45 Opowiadanie 17.00Reportaż 17.15 Wiersz 17.20 Spiewacy polscy 17.50 Sport 18.00 Recital 18.30 „Życie kulturalne" 18.45 Dla dzieci 21.00 Dziennik 21.15 Koncert 22.30 Muzyka.

Sobota dn. 21. IX. 1935 r. 12.15 Koncert 13.25 dla kobiet 14.30 Muzyka 15.00 Odczyt 15.25 Nasz handel morski 15.3 Koncert 16.00 Lekcja francuskiego 16.15 Fortepian 16.30 Skrznyka 16.45 „Cała Polska śpiewa" 17.00 Odczyt 17.15 Płyty 17.45 Pogadanka 17.50 Pogadanka 18.00 Słuchowisko 18.30 Przegląd wydawnictw 18.40 Pogadanka 18.45 Muzyka 20.45 Dziennik 21.00 Audycja 21.30 „Wesoła Syrena" 22.00 Koncert 23.05 Muzyka.

Prenumerata „Głosu Ewangelickiego" wynosi: kwartalnie 3 zł. miesięcznie 1 zł. Wpłacać można w administracji. — Na ręce ks. senior Plebanja przy Ewang. Kościele Garnizonowym Puławska 4. Adres dla czasopism zamiennych i listów do redakcji: Puławska 4. tel. 8.90-15.

Redaktor: **Ks. senior FELIKS GLOEH** Wydawca: **Ewang. Sp. Wyd. „Logos"**

Drukarnia „Głosu Ewangelickiego". Warszawa, Puławska 4, tel. 8. 90-15.